



wiająca jaskinie Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej, zawiera tyle sumiennie zebranych i opracowanych wiadomości, że przekracza ramy tego, co zwykle rozumie się pod opracowaniem o charakterze katalogowym. Każdą prawie jaskinię opracowano z punktu widzenia rozmaitych dyscyplin naukowych. Inwentaryzację jaskiń oparto na dobrej znajomości terenu, a fakt, iż duży procent opisywanych obiektów odkrył i wstępnie zbadał sam autor, podnosi jeszcze wartość pracy. Cennym uzupełnieniem obserwacji terenowych jest bogata, nadzwyczaj sumiennie zebrana i wykorzystana literatura. Wszystko to czyni z omawianej pozycji cenne źródło do poznania jaskiń Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej.

Tom pierwszy dzieli się na dwie części, ogólną i szczegółową. Część ogólna obejmuje rozdziały: I. *Powstanie i rozwój jaskiń*, II. *Namuliska jaskiniowe*, III. *Mikroklimat i biologia jaskiń*, IV. *Człowiek a jaskinie*, V. *Historia poznania jaskiń Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej*. Zamyka ją zestawienie literatury przedmiotu oraz wykaz wyzyskanych materiałów rękopiśmiennych i zbiorów wykopaliskowych. Część szczegółowa zawiera wykaz jaskiń uporządkowany według ich usytuowania geograficznego (związek z dorzecziami Wisły, Rudawy, Prądnika, Przemszy, Pilicy i Warty), indeks miejscowości oraz streszczenia obcojęzyczne.

Powstanie jaskiń Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej wiąże się przede wszystkim z procesem krasowienia wapieni jurajskich. K. Kowalski przedstawia cykl rozwoju jaskiń, który w skrócie wygląda następująco: w szczelinach pochodzenia tektonicznego gromadzi się woda działając na wapień chemicznie i rozpuszczając go. W ten sposób powstają w obrębie skały próżnie poszerzane z biegiem czasu przez wodę. Na ich dnie gromadzi się materiał różnego pochodzenia, tworzy się tzw. namulisko jaskini. Rozwój jaskini dobiega końca, gdy przestaje ona istnieć z chwilą zniszczenia stropu.

Na przedstawiony proces rozwoju oddziałują poważnie wpływy zewnętrzne, przyspieszając lub opóźniając poszczególne jego etapy. Dominującym czynnikiem, który wpłynął na dzieje jaskiń Wyżyny, było zdaniem Kowalskiego zlodowacenie plejstoczeńskie. Autor przypisuje spowodowanie wielu zmian w ukształtowaniu Wyżyny i jaskiń zwłaszcza zlodowaceniom krakowskiemu i środkowo-polskiemu, a więc zlodowaceniom starszym, mniejszą natomiast rolę miałyby odegrać ostatnie zlodowacenie.

Niewątpliwie starsze zlodowacenia odegrały znaczną rolę w dziejach Wyżyny, wpływając na jej ukształtowanie, a tym samym na losy jaskiń; można jednak zakwestionować, czy wiąże się to tylko z bezpośrednim działaniem mas lądolodu. Niemniejsze znaczenie posiada fakt, że zarówno w czasie tych zlodowaceń, jak i podczas ostatniego bałtyckiego zlodowacenia Wyżyna znajdowała się w zasięgu oddziaływania klimatu peryglacjalnego. Procesy wywołane oddziaływaniem tego klimatu, rozpoznane stosunkowo niedawno na naszych obszarach, są tak silne, iż wpływają decydująco na morfologię terenów znajdujących się w zasięgu ich oddziaływania. Powyższy moment należy uwzględnić w znacznym stopniu w przyszłych badaniach jaskiń.

Przebywając ostatnio dość dużo w północnej i środkowej części Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej miałem możliwość zapoznać się bliżej z potężnym działaniem środowiska peryglacjalnego na tym obszarze. Wydaje się, że nieuwzględnienie tego środowiska wpłynęło bardzo poważnie na powstanie wielu mylnych koncepcji. Tak na przykład silne zapiaszczenie dolin północnej partii Wyżyny jest powszechnie interpretowane jako fluwioglacjalne zasypanie ich w czasie środkowo-polskiego zlodowacenia. Tymczasem piaski owe leżą często na lessie ostatniego zlodowacenia, a nawet zawierają zabytki górnopaleolityczne. W tym świetle wiązanie tych pia-

sków ze zlodowaceniem środkowo-polskim i przypisywanie im fluwioglacjalnego charakteru jest oczywistym błędem. Liczne obserwacje pozwalają natomiast wiązać je ze środowiskiem peryglacjalnym ostatniego zlodowacenia.

Oceniając znaczenie wpływu ostatniego zlodowacenia na losy jaskiń warto zwrócić uwagę na interesujące zachowanie się „namulisk” jaskiniowych. Pochodzą one przecież głównie z czasów ostatniego zlodowacenia, a niektóre tylko pozwalają przeciągnąć swe dzieje poza ostatni interglacjał. Już samo to wskazuje, jak bardzo należy liczyć się z oddziaływaniem klimatu peryglacjalnego ostatniego zlodowacenia. Znając potężne, niszczyielskie rozmiary wietrzenia i denudacji peryglacjalnej możemy z wielkim prawdopodobieństwem dopatrywać się ich wpływu na niszczenie i znaczne przeobrażenie jaskiń Wyżyny, co dotychczas często przypisywano wyłącznie działaniu łądolodu. Wszystkie te fakty zdają się świadczyć, że poza oddziaływaniem bezpośrednim łądolodu najstarszego zlodowacenia na morfologię obszarów Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej należy niemniejszą rolę przypisywać wpływom środowiska peryglacjalnego zarówno z czasów starszych zlodowaceń, jak i ostatniego zlodowacenia. Pewne różnice w wielkości jaskiń oraz w składzie i grubości ich osadów, które Kowalski wyróżnia między południowymi a północnymi połaciami Wyżyny, można tłumaczyć różnym nasileniem procesów wietrzeniowych i denudacyjnych w zależności od odległości od czoła łądolodu.

Przechodząc do omówienia zagadnień związanych z namuliskami chciałbym na wstępie ustosunkować się do samego użycia terminu „namulisko”. Kowalski zwraca uwagę na jego nieściśłość, przyjmuje go jednak z racji powszechnego zastosowania. Ten ostatni argument wydaje się nieprzekonywający. Przestaliśmy przecież używać niewłaściwych terminów, jak „prehistoria”, „dyluwium” itp., czemuż więc nie zarzucić fałszywego terminu „namulisko”. O wiele lepszy jest termin „pełnisko” użyty przez Krukowskiego. Biorąc jednak pod uwagę osobliwą budowę i skład można z powodzeniem mówić o osadach jaskiniowych, tak jak mówimy o osadach rzecznych, jeziernych itp. Tworzenie się osadu jaskini jest procesem złożonym, zależnym od wielu czynników, stąd też badaniem jego zajmuje się wiele gałęzi wiedzy. Narzuca to automatycznie konieczność badań zespołowych.

Niestety, mimo rozkopania całkowitego lub częściowego (czasem zniszczenia) około 150 jaskiń na obszarze Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej dalecy jesteśmy od syntetycznego ujęcia stratygrafii, rozwoju fauny i flory oraz dziejów człowieka na podstawie dotychczasowych materiałów. Jak wynika z pracy Kowalskiego, jedynie dokonane przez Krukowskiego badania czterech jaskiń w Żółtym Potoku i Jaskini Ciemnej oraz badania L. Sawickiego w Jaskini Jasnej w Strzegowej i w kilku okolicznych schroniskach dają pełnowartościowy materiał zabytkowy i możliwość porównywania osadów jaskiń i ich zawartości.

Pragnę tu zwrócić uwagę na znaczenie badań osadów jaskiniowych dla ustalenia stratygrafii polskiego pleistocenu. Prawda, że mało można wskazać osadów starszych od ostatniego interglacjału, ale czyż nie jest to wynikiem braku odpowiednich badań? Istnieją przecież jaskinie z osadami starszymi, jak wskazuje na to stratygrafia Jaskini Ciemnej w Ojcowie i jaskiń złotopotockich oraz pokład brekcji w Wężach pod Działoszynem i brekcji w Jaskini Nietoperzowej w Podleśicach w pow. zawierciańskim. Trzeba pamiętać o tym, że w jaskiniach często można znaleźć zapisane fakty, których odpowiedniki normalnie nie zachowują się na przestrzeniach otwartych.

Kowalski dzieli osady jaskiniowe Wyżyny na dwa typy „namuliska”: na terenach „lessowych” oraz na obszarach „piasków fluwioglacjalnych” (s. 14), przy czym uważa, że w budowie pierwszych dominującą rolę odgrywa less, w drugim pia-

sek. „Namuliska lessowe“ mają być grubsze od „piaszczystych“. Tych ostatnich zdaniem Kowalskiego dotąd nie badano, co samo w sobie wzbudza zastrzeżenia wobec wprowadzonego podziału. Wydaje się jednak, że 4 jaskinie w Żłotym Potoku badane przez Krukowskiego można uważać za należące do drugiej, „piaszczystej“ grupy. Kowalski opierając się na wypowiedzi S. Krukowskiego<sup>1</sup> mówi o załęganiu ich w brzeźnej strefie słabo zbadanego lelowskiego płatu lessowego. Z wypowiedzi Krukowskiego wynika jednak, że lessy lelowskie leżą również w pasie zapiaszczonym, i dlatego nie widzę przeszkód w rozpatrywaniu osadów jaskiń żłopotockich jako typowych dla północnej partii Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej. W osadach tych jaskiń obserwujemy, że less odgrywał w ich budowie poważną rolę oraz że osiągnęły one znaczną miąższość, nie ustępując pod tym względem osadom z jaskiń południowych, „lessowych“ partii Wyżyny. Dość ryzykowna wydaje się ocena obfitości osadu jaskini wyłącznie na podstawie jej oględzin, prowadzi to bowiem do pomyłek. I tak na przykład stwierdza Kowalski, że schronisko w Berkowej Górze koło Kroczyca I (nr 438) ma obfite „namulisko“; w rezultacie badań poszukiwawczych okazało się, że głębokość jego nie przekraczała 80 cm. Również powierzchniowy skład osadu nic nie mówi o budowie jego głębszych partii.

Jednym ze składników osadów wielu jaskiń są pozostałości przebywania w nich człowieka. Ślady takie notuje Kowalski z około 100 jaskiń, przy czym pochodzą one z różnych okresów. Niejednakowa jest ocena wartości naukowej jaskiniowych materiałów archeologicznych, a głównie ich stratygrafii. Jedni przywiązują do tej stratygrafii wielką uwagę, wiele podziałów stratygraficznych jest właśnie na niej opartych. U nas Krukowski odnosi się z pewnymi zastrzeżeniami do stratygraficznej wartości znalezisk jaskiniowych. Wychodzi on z następujących założeń: obszar jaskini przydatny do osadnictwa nie jest zwykle duży. Jeśli tedy grupy ludzkie zamieszkują go w stosunkowo krótkich, po sobie następujących okresach, wówczas doprowadza to do zmieszania się starszych i młodszych pozostałości kulturowych, do niewyróżniania się poszczególnych złóż na skutek niewytworzenia się warstw jałowych. Ponieważ dostępnymi dla badacza pozostałościami osadnictwa paleolitycznego są głównie wyroby krzemienne, przeto trudno w takiej sytuacji, jak wyżej przedstawiona, wyróżnić na podstawie danych stratygraficznych odpowiednie jednostki kulturowe (czy przemysłowe). W ten sposób powstają mieszaniny przemysłów. Stanowiska na terenach otwartych z racji rozporządzania większą przestrzenią przydatną do osadnictwa są w pewnej mierze wolne od wzmiankowanych „braków“ osadnictwa jaskiniowego. Jednak i na stanowiskach otwartych mogą zachodzić różne niespodzianki wynikłe ze szczególnej przydatności niektórych miejsc do osadnictwa. Jeśli zwrócić nadto uwagę, że na naszych szerokościach geograficznych napotkanie otwartego stanowiska ze starszego, a nawet młodszego paleolitu spoczywającego jeszcze na pierwotnym złożu jest rzeczą wyjątkową, wówczas przekonamy się, że wartość stanowisk otwartych dla stratygrafii nie jest wcale większą niż jaskiniowych. Sądzę nawet, że te ostatnie mogą mieć wartość większą, wymagają jedynie zastosowania nowych, skutecznych metod badawczych.

Niemalą trudność przy opracowywaniu zagadnień paleolitu powoduje używanie nie ustalonej, różnej u każdego autora terminologii. Wyraz tego znajdujemy w pracy Kowalskiego, który pisze, że dlatego mówimy w paleolicie o przemysłach, „ponieważ klasyfikacja zabytków paleolitycznych opiera się na różnicy techniki

---

<sup>1</sup> S. Krukowski, *Badania jaskiń pasma krakowsko-wieluńskiego w roku 1914*, „Achiwum Nauk Antropologicznych Tow. Nauk. Warsz.“, t. 1, Lwów—Warszawa 1921 nr 1.

wyrobu narzędzi krzemianych“ (s. 31)<sup>2</sup>. Ten mylny pogląd wypływa z braku dokładnie sprecyzowanej terminologii w naszej literaturze traktującej o paleolicie. Z tej przyczyny trudno niekiedy zrozumieć, co naprawdę kryje się pod jakimś terminem. Tak jest m. in. z terminem „przemysł“. J. Kostrzewski uzasadnia jego użycie tym, że z kultury materialnej paleolitu zachowały się do naszych czasów głównie zabytki krzemienne, wykazujące tylko wąską dziedzinę działalności ówczesnego człowieka, która mogła być wspólna wielu grupom ludzkim<sup>3</sup>. Stąd jego zdaniem bezpieczniej jest mówić w paleolicie o przemysłach krzemianych niż o kulturach. W takim ujęciu termin „przemysł“ wydaje się mieć szerszy zakres niż termin „kultura“. Należy jednak wziąć pod uwagę, że „przemysł“ wytwarzała zawsze jakaś grupa ludzi posługująca się nim w wyniku przekazywania doświadczeń z pokolenia na pokolenie. Dla nas jest on często jedynym świadectwem jej istnienia. Wydaje się rzeczą słuszniejszą ujmować „przemysł“ jako jednostkę systematyczną, której wyodrębnienie może następować w drodze stwierdzanych odrębności morfologicznych w stosunku do innych wydzielonych jednostek. Ponieważ wielu autorów łączy poszczególne przemysły w grupy rozwijające się w ciągu długich okresów, wydaje mi się, że można ujmować przemysły jako poszczególne stadia rozwoju owych większych grup. W takim ujęciu termin „przemysł“ ma węższy zakres niż termin „kultura“. Zasadnicza trudność leży jednak w tym, że dokładnie nie możemy określić, co wyrażają różnice pomiędzy poszczególnymi grupami przemysłów. Biorąc pod uwagę olbrzymią skalę czasu, w jakiej mieści się paleolit, należy przypuszczać, że na wytworzenie się różnic nie wpływał jakiś jeden czynnik niezmienny. Blizsze rozważania na ten temat wykraczają już poza ramy omówienia pracy K. Kowalskiego<sup>4</sup>.

Przedstawiając osadnictwo paleolityczne w jaskiniach Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej należy zwrócić uwagę na bogactwo odkrywanych w nich znalezisk archeologicznych, których wiek sięga zlodowacenia środkowo-polskiego. Niejasna jest jednak przynależność kulturowa tych najstarszych znalezisk. Krukowski nazywa je ogólnie: lewaluaskimi, zwraca jednak uwagę, że termin i pojęcie „lewaluaskie“ są zbyt ogólnikowe, nieodpowiednie i tymczasowe<sup>5</sup>. W świetle ostatnich prac F. Bordesa widać, że to, co próbowano określać mianem „kultury lewaluaskiej“, jest w gruncie rzeczy techniką, której stosowanie zaczyna się w środkowym okresie azelskim, a pełny rozkwit przypada na czas panowania przemysłów mustierskich. Ponieważ materiały tych jest jeszcze niewiele, trudno przewidywać, jaki przebieg miały te zjawiska na naszym obszarze.

Zastrzeżenie wzbudza wydzielenie w materiale z Okiennika osobnego „przemysłu dupiskiego“, dokonane przez Krukowskiego. Oparte jest ono bowiem na tak zwodnej przesłance, jak patynizacja wyrobów krzemianych. Słusznie badacz ten

<sup>2</sup> Ujęcie takie jest niesłuszne z tego względu, że w jednym przemyśle, nawet na jednym stanowisku, możemy często obserwować użycie kilku technik wytwarzania zarówno półsurowca, jak i narzędzi. Dopiero znajomość zespołu narzędzi i półwytworów, ich forma i charakterystyczne zestawienie pozwalają na klasyfikację zabytków na poszczególne przemysły.

<sup>3</sup> J. Kostrzewski, *Pradzieje Polski*, Poznań 1949, s. 8.

<sup>4</sup> Zagadnieniu powstania różnic w kulturze paleolitu poświęcona jest duża praca Замятнина *О возникновении локальных различий в культуре палеолитического периода*, [w pracy zbiorowej:] *Происхождение человека и древнее расселение человечества*, Труды Института Этнографии Н. С. т. 16. Wymieniona praca spotkała się z krytyką — В. С. Сорокина, *О локальных различиях о культуре нижнего палеолита*, „Советская Этнография“, nr 3, 1953.

<sup>5</sup> S. Krukowski, *Paleolit*, [w:] *Prehistoria ziem polskich*, Encyklopedia Polska, t. 4, cz. 1, dz. 5, Kraków 1939, s. 46, przyp.

nie przypisuje zbytnej wagi różnym stopniom fosylizacji kości zwierzęcych, znalezionych na tym stanowisku. Mam wrażenie, że również do patynizacji zabytków krzemiennych trzeba się podobnie ustosunkować, biorąc pod uwagę możliwość ich wtórnego złoza.

Nadzwyczaj ciekawe są zabytki dolnopaleolityczne włączone przez Krukowskiego do prądnickiego zespołu przemysłów, charakteryzujących się występowaniem w nim noży, tzw. prądników. Wiek tych przemysłów ustala Krukowski do pierwszego stadium ostatniego zlodowacenia. Zespół ten nadaje charakterystyczne piętno schyłkowo-dolno-paleolitycznym zabytkom polskim. Obak niego występują w tym okresie elementy aszelskie i „górnolewaluaskie“, niejasny jest jednak stosunek wzajemny wszystkich trzech grup. Zupełnie nie opracowany jest też stosunek omawianych zespołów do równoczesnych im zespołów z krajów sąsiednich.

Znacznie obfitsze w naszych jaskiniach są zabytki górnopaleolityczne, choć badanie ich i opracowanie jest gorsze, niż pozwalają na to nasze możliwości. Wspaniałe zabytki z jaskiń Nietoperzowej, Maszyckiej i Mamutowej czekają na opracowanie, a same jaskinie na dalsze systematyczne badania. Bardzo ważne jest współwystępowanie na obszarze Wyżyny zabytków magdaleńskich i zabytków należących do „mazowskańskiego cyklu przemysłów“. Tutaj bowiem można będzie ustalić ich wzajemny stosunek chronologiczny i uchwycić wzajemne oddziaływanie, co również czeka jeszcze na opracowanie.

Jeżeli zdamy sobie sprawę, że odkryte dotąd w Polsce materiały paleolityczne pochodzą zaledwie z 22 jaskiń, z których wielu nie przekopano do końca, wówczas jasne się staje, jaki krok naprzód uczynić może nasza wiedza o paleolicie przez przystąpienie do systematycznego badania osadów jaskiniowych. Duże znaczenie dla archeologii ma także badanie holocenijskich pokładów osadów jaskiniowych, których często nie doceniamy. Kowalski na przykład pisze, że „z okresu neolitu znamy szereg osad i cmentarzyisk, toteż namuliska jaskiniowe, będące przeważnie śladami przegodnego chronienia się w jaskiniach, nie mają już tego znaczenia dla archeologii co znaleziska z paleolitu. Należy przypuszczać, że jaskinie użytkowano przede wszystkim, w czasie wypraw łowieckich czy też jako schronienie w chwilach niebezpieczeństwa“.

Takie ujęcie sprawy nie wydaje się słuszne. Wiemy dobrze, że w neolicie podstawowym surowcem do wyrobu narzędzi był nadal krzemień. Wiemy również, że obszar Wyżyny ze swymi naturalnymi wycłodniami krzemienia przyciągał ludność neolityczną bogactwem surowca. Osadnictwo wielu jaskiń ma w związku z tym charakter górniczo-przetwórczy, a badanie górnictwa i zespołu zagadnień z nim związanych, jak na przykład wymiany, jest jednym z ważniejszych problemów gospodarczo-społecznych neolitu. Wiąże się to z zagadnieniem powstania podziału pracy i specjalizacji zawodowej. Dalej nasuwa się kwestia chronienia się ludności w jaskiniach w chwilach niebezpieczeństwa, co ma duże znaczenie dla rekonstrukcji polityczno-społecznych dziejów grup ludzkich, zamieszkujących nasze ziemie. Weźmy np. Jaskinię Żurowskiego w Skalach Kroczyckich, gdzie znajdowało się zbiorowisko kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu szkieletów z późnego okresu rzymskiego. Zważywszy brak dobrze zachowanych szkieletów z tego okresu, ze względu na ciałopalny obrządek pogrzebowy, jasno widzimy, jakie znaczenie posiada wspomniane znalezisko nie tylko dla archeologii, ale również dla antropologii, jeśli oczywiście zostaną podjęte odpowiednie badania. Także badania wczesno- i późnośredniowiecznych gródków związanych często z jaskiniami mogą dostarczyć materiałów do wyjaśnienia kwestii związanych nie tylko z problematyką osadniczą, ale także ze sprawą oblicza społecznego ówczesnego społeczeństwa.

Z tego, co wyżej przedstawiono, wypływa jasno potrzeba badania holocenijskich osadów jaskiniowych. Niewątpliwie istnieje trudność, którą wymienia Kowalski, mająca swe źródło w małej miąższości osadów holocenijskich, trudność, która — jak słusznie podkreśla Krukowski — wspólna jest wszystkim stanowiskom interglacialnym. Wiele stanowisk otwartych posiada zresztą te same braki, a jednak archeologowie umieją sobie z nimi poradzić.

Jeśli chodzi o część szczegółową pracy Kowalskiego, stwierdzić trzeba, że nie jesteśmy w stanie omówić choćby najważniejszych stanowisk. Jak już zresztą podkreślałem, część ta jest opracowana bardzo starannie i sumiennie. Toteż każdy, kogo jaskinie z jakiegokolwiek strony zainteresują, znajdzie w niej bogaty materiał do wykorzystania. Chciałbym jedynie sprostować nieścisłość, która dotyczy znanego stanowiska Okiennik, a ściśle miejscowości, na gruncie której znajduje się jaskinia. Kuźniar pisze o „Skażycim Okienniku“. Krukowski zaś wspomina, że Okiennik leży na gruntach wsi Dupice (obecnie Piaseczno), wreszcie Kowalski podaje Żerkowice jako wioskę, na której gruntach leży Okiennik. Zainteresowany tym, umyślnie zasięgnąłem informacji, z których wynika, że skałka z Okiennikiem leży na polach Piaseczna.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa się w związku z nadawaniem nazw jaskiniom i schroniskom. Kowalski nadaje im często sam nazwę lub po prostu numeruje poszczególne obiekty, jeżeli jest ich więcej w danej miejscowości. To sprawia, że turysta lub nawet badacz mniej orientujący się w terenie ma często trudności z odnalezieniem odpowiedniego obiektu. Na przykład mieszkańcy Kroczyca zapytani o Jaskinię Żurowskiego na pewno jej nie wskażą, gdyż nazwy tej nie znają. Trudno też brać do plecaka cały tom wybierając się na wędrowkę od Krakowa do Częstochowy. Z tego względu wydaje mi się, że byłoby rzeczą słuszną uwzględnić ludowe nazwy, które prawie każda jaskinia i schronisko posiada i które ludność miejscowa może łatwo wskazać. Omawiany tom nie jest pod tym względem jednakowo opracowany, obszary południowe Wyżyny lepiej poznane i posiadające pewną tradycję historyczną mają przeważnie uwzględnione przez Kowalskiego nazwy znane powszechnie ludności miejscowej. Inaczej ma się rzecz z obszarami północnymi, słabo dotąd poznanymi.

Kowalski inwentaryzując jaskinie Wyżyny Krakowsko-wieluńskiej stworzył bazę, na której mogą rozwinąć się planowe badania jaskiń. Dał on do ręki władzom konserwatorskim cenny materiał, który należy szybko wykorzystać w akcji ochrony jaskiń. Praca ta jest dużym osiągnięciem w speleologicznej literaturze światowej.

Inicjatywa Państwowego Muzeum Archeologicznego wydania pracy Kowalskiego zasługuje na uznanie. Podkreślić tu wypada przemożny udział archeologów w dotychczasowym badaniu jaskiń, ale dla dobra wiedzy o jaskiniach należy zwrócić uwagę na zespołowe podejmowanie badań osadów jaskiniowych przez przedstawicieli kilku dyscyplin naukowych.

*Waldemar Chmielewski*